

1 września 1976

Najdroższe córki, to naprawdę nie wymaga wysiłku wyobraźni i to nie jest tylko złudzenie, pomyśleć, że jest obecna ta, która jest nieobecna. Przychodzą na myśl wszystkie wspomnienia, wszystkie okazje w których my sami mieliśmy szczęście spotkać się z nią, słuchać jej, czytać w sercu jej postanowienia.

Ileż miłości miała dla Chrystusa, dla Prawdy, dla Boga, dla Kościoła, dla was! Każda z was może powiedzieć, jak apostoł powiedział o Jezusie: Dilexit nos [umiłował nas – przyp. tłum].

I to spotkanie, chociaż krótkie – nie powiem, że konwencjonalne, ale ograniczone przez warunki zewnętrzne – chce być z naszej strony, wiedźcie to, spotkaniem płynącym z serca.

Przychodźcie jako córki i przyjmujemy was jako córki. Przychodźcie, aby przynieść nam, można powiedzieć, dziedzictwo, którego jesteście nosicielkami i kontynuatorkami, a ja chętnie je przyjmuję i ofiaruję Bogu, aby je uświęcił, aby je uczynił swoim, aby nadał mu płodność, bogactwo, a wam pewność, że dobrze wybrałyście, że znalazłyście dobrą drogę wielkich przykładów; drogę, po której dążyła św. Katarzyna i inni, którzy chcieli służyć królestwu Bożemu i dać Kościołowi jego nowoczesny wyraz.

Na końcu audjencji publicznej chcieliśmy zarezerwować dla was, ukochane córki z Unii św. Katarzyny ze Sieny Misjonarek Szkoły, to spotkanie, krótkie, ale bardzo szczególne; nie tylko po to, by zaspokoić pragnienie, które ostatnio wyraziłyście, ale także, by wyrazić wam szacunek i zaufanie, z jakim patrzymy na waszą działalność wychowawczą i religijną w świecie – w miłym wspomnieniu, słodkim, ale i po ludzku gorzkim o zasłużonej Założycielce, którą dobrze znaliśmy, o Matce Luigii Tincani.

Zebrałyście się teraz, aby sprawować Kapitułę generalną i wiemy, że te dni były i są bardzo ważne dla życia zgromadzenia, są pełne zobowiązań i postanowień.

Już wybrałyście nową przełożoną i wasza dzisiejsza wizyta jest nam tym milsza, że daje nam okazję, aby złożyć jej osobiście życzenia wypełniania tej funkcji, do której została wezwana, w sposób skuteczny, mądry, pobudzający.

Pozwólcie jednak, że nasza myśl powróci jeszcze do postaci tej, która jako pierwsza chciała i dała życie waszej Unii, a której sposób apostołstwa pojętego i wykonanego w sposób nowoczesny mogliśmy śledzić od początku.

W ten sposób śluby i wspomnienia łączą się i tworzą ojcowską zachętę, którą kierujemy do was wszystkich, do każdej z was. Korzystamy z tej chwili otwarcia, aby wejść do waszych dusz, w waszych postanowieniach, aby ogłosić wam nasze głębokie potwierdzenie dla waszego powołania i nasze błogosławieństwo i zachętę; a także by umocnić pewność w tym, co wybrałyście, co obiecałyście. Papież was zna, obserwuje, wspiera i błogosławi.

Wcale nie wyczerpał się ideał, który najpierw został wyobrażony, a potem śmiało zrealizowany przez zmarłą Matkę Tincani. Wręcz przeciwnie, znajomość powiększających się potrzeb szkoły, wielość wpływów, nie zawsze i nie wszystkich pozytywnych, które w niej się pojawiają, sprawiają, że jest jeszcze pilniejsza kompetenta obecność katolicka w tym tak

delikatnym środowisku. Nie można więc myśleć, że wasze dzieło to prosta kontynuacja tego, co było w przeszłości; i nie jest niewiernością iść dalej drogą, oddalając się od punktu wyjścia. Nie. Taka jest logika rzeczy i taka jest wola Boża: kto założył, dał impuls, nie aby się zatrzymać, żeby powiedzieć „dobrze, że tu jesteśmy”, jak apostołowie przy Przemienieniu; ale by iść naprzód, może też by iść za Jezusem ku innemu miejscu, ku Golgocie.

Więc wasze dzieło nie może być uważane za zwykłą kontynuację tego, co było w przeszłości. Musi raczej zdobyć dalszy wyraźny rozwój, ze względu na te same trudności i przełożyć się według potrzeb na oryginalne i genialne inicjatywy, zainspirowane pedagogiką chrześcijańską, a zwłaszcza treścią nauki Ewangelii.

Może wy, a raczej bez „może”, nie potrzebujecie zachęty w tym punkcie; ale skoro czasy, w których żyjemy, wpływają także na wasz zawód nauczycielski - dla szkoły tak bardzo poruszonej, tak bardzo wzburzonej - być może wy też odczuwacie tę wątpliwość: „czy wybrałyśmy życie bez kontynuacji, bez możliwości działania, bez możliwości wyciśnięcia w duszach uczniów znaku swojej wiary, swojej miłości, swojego ideału”.

Nie, nie pozwólcie się pokonać, nawet jeśli odczuwacie, widzicie tę tendencję. Nie pozwólcie się pokonać zniechęceniu, które mówi: to życie zamknięte, to ślepy zaułek. Nie! Dlaczego? Przede wszystkim właśnie z powodu potrzeb samej szkoły.

Zobaczcie w sercach młodzieży potrzebę pewności, potrzebę słowa miłości, potrzebę słowa światła. Oni także, młodzi, są gotowi słuchać głosu Jezusa, któremu pozwalacie brzmieć: jeśli nie w waszych słowach, to w waszym przykładzie. Wiedźcie, że nowe pokolenia nie są niewrażliwe na tę troskę o szkołę, z której uczyniłyście swoje powołanie i swój zawód.

Odwołajcie się przynajmniej do swojej nazwy: Misjonarki! Co to znaczy „misjonarki”? To znaczy przede wszystkim iść do krajów, znaleźć się w sytuacjach, które wydają się niemożliwe, w których wydaje się, że iść i głosić jest niemal absurdem, gdzie nie ma żadnego przygotowania, gdzie nie ma żadnej chęci słuchania. Jesteście misjonarkami, stawcie czoło także tej sytuacji paradoksalnej i niewdzięcznej; ale jesteście „misjonarkami szkoły”, a więc tego, co największe, co najpiękniejsze. Cóż jest piękniejszego niż kształtowanie dusz i to kształtowanie dusz młodzieży? Dzisiaj mówi się o wyzwoleniu. A wy, właśnie misjonarki szkoły, wyzwalacie dusze i dajecie duszom możliwość kształtowania się, a to znaczy wzbogacenia się, ujawnienia darów i talentów, które Bóg dał każdej z nich. Dlatego odważnie i ufnie stawcie czoło swojemu powołaniu i swojemu zawodowi. Bądźcie misjonarkami szkoły, jak nauczyła was czcigodna i droga Matka Tincani i jak nauczy was ktokolwiek, kto jest odpowiedzialny za rozjaśnienie waszych kroków, i też sama świadomość waszego powołania: „To jest mój obowiązek: szkoła!”.

Wobec dusz mówcie, owszem, o ludzkiej wiedzy, ale mówcie z akcentem, który pozwala wyczuć wyższą prawdę i wyższe przeznaczenie. Macie uczyć nie tylko różnych przedmiotów, powierzonych waszej kompetencji, ale też nauki życia: dlaczego żyć, jak żyć, w czym pokładać nadzieję, gdzie umieścić punkty orientacyjne swojej egzystencji. A to możecie robić także milcząco: wystarczy dobrze wyrazić to, czym jesteście.

Mam jeszcze jedno zalecenie, także to jest zbyteczne: bądźcie dobre, bądźcie skuteczne. Wspierajcie swój zawód przez to, że jesteście kompetente. I jeszcze prostota. Dajcie to, co możecie, czyńcie dobro, działajcie z miłością, wzmacniajcie się stale modlitwą

i rozważaniem nauki – tak bogatej i niewyczerpanej - św. Tomasza i świętej Katarzyny, której jesteście uczennicami.

I niech pomocą w codziennej pracy będzie dla was błogosławieństwo apostołskie. Błogosławimy wam naprawdę ze specjalną intencją wzmocnienia w was waszego powołania, umocnienia waszej Unii i sprawienia, by stała się zdolna do pokonywania trudności, zmęczenia i trudności, które społeczeństwo stawia wobec dobrych inicjatyw kultury, dobrych, bogatych i płodnych.

Odwagi! Przepis jest dobry, zasady są dobre, łaski Boga – które z pewnością otrzymacie dzięki modlitwie i poświęceniu – są wspaniałe. Wiedźcie, że naprawdę towarzyszy wam nasze apostołskie błogosławieństwo.